

Ceńmy wysoko żołnierskie koleżeństwo

Koleżeństwo żołnierskie jest jednym z poważnych czynników w podnoszeniu siły i spójności naszego Ludowego Wojska, w podnoszeniu poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, w podnoszeniu gotowości bojowej jednostek naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Ostatnio przybyli do jednostek młodzi marynarze. Na starszych kolegów spadł obowiązek wychowania ich na świadomych, ofiarnych, bezgranicznie oddanych Ojczyźnie, Władzy Ludowej i sprawie pokoju marynarzy, wychowania ich w duchu nierozważnego braterstwa broni z bohaterką Armią i Marynarką Wojenną Związku Radzieckiego. Na starszych kolegów spadł wreszcie obowiązek stałego uzupełniania i podnoszenia na wyższy poziom wyszkolenia bojowego i politycznego młodych kolegów, z którym zapoznali się oni na początku swej służby w Marynarce Wojennej.

Starsi koledzy wiedzą doskonale z doświadczeń bojowych żołnierzy i marynarzy radzieckich, z doświadczeń naszych żołnierzy I i II Armii czy wreszcie z własnego doświadczenia, że jednym z bardzo ważnych czynników, zapewniających sukcesy w boju, w wyszkoleniu liniowym i politycznym jest właśnie szczerze i prawdziwe koleżeństwo żołnierskie. Cechuje ono tylko wojsko, ściśle związane z ludem i służące ludowi. Takim wojskiem jest niezwykła Armia Radziecka i nasze Ludowe Wojsko Polskie.

„Żołnierz winien wysoko cenić koleżeństwo żołnierskie, pomagać kolegom słowem i czynem, powstrzymywać ich od niewłaściwego postępowania, i nie szczeniąc własnego życia, pomagać im w niebezpieczeństwie“ — mówi Regulamin Służby Wewnętrznej. Wykonywanie postanowień tego Regulaminu w życiu codziennym jest jednym z podstawowych obowiązków każdego marynarza. Dlatego też starsi koledzy wykazują młodym marynarzom na przykładach z ostatniej wojny, jak wielką rolę odgrywa w służbie wojskowej serdeczność, szczerza przyjaźń, wzajemna pomoc. Własnym postępowaniem starają się oni być przykładem i wzorem, okazując młodszym kolegom w ich codziennej pracy i wykonywaniu obowiązków służbowych wszechstronną pomoc.

Starsi koledzy potrafią też wykazać młodym marynarzom, że prawdziwe koleżeństwo żołnierskie nie ma nic wspólnego z kumoterstwem, z ukrywaniem błędów czy występków. Prawdziwy i szczerzy kolega zawsze wskaże błąd temu, kto go popełnił, wskaże mu drogi naprawienia tego zła, gdyż będzie miał na względzie zarówno dobro tego kolegi jak i całego pododdziału. Bo koleżeństwo i wzajemna pomoc żołnierska wypływa z ogromnych uczuć patriotycznych, z ogromnej odpowiedzialności za obronę Ojczyzny przed imperialistycznymi podpalaczami świata.

Starsi koledzy wiedzą również, że koleżeństwo żołnierskie jest wyrazem świadomej dyscypliny, troski o wartość bojową pododdziału czy jednostki, o jak najlepsze wykonywanie zadań, postawionych przez dowództwo. Jeśli w pododdziale panuje wzorowa dyscyplina, jeśli wszyscy marynarze dobrze się uczą, jeśli pamiętają o odpowiedzialności za los i stan swego pododdziału — możemy wówczas śmiało powiedzieć, że w tym pododdziale panuje koleżeństwo żołnierskie.

Dlatego też starsi koledzy, szczególnie zaś członkowie partii i ZMP-owcy, cenią sobie wysoko żołnierskie koleżeństwo i starają się je rozwijać jak najszerzej wśród pozostałych marynarzy pododdziału. Wiedzą oni bowiem, że w ten sposób wzmagają siłę bojową naszej Marynarki Wojennej, strażniczkę morskich granic naszego ludowego państwa, budującą za przykładem Związku Radzieckiego piękną i szczęśliwą przyszłość.

Największa w Polsce fabryka zapalek powstanie pod Warszawą

WARSZAWA. W okolicach Warszawy trwają prace przy budowie największej i najnowocześniejszej w kraju fabryki zapalek, której uruchomienie przewidziane jest w końcu 1952 r.

Jeszcze w bież. roku zostaną całkowicie zakończone roboty budowlane. W fabryce obok maszyn, które wyprodukowane będą w kraju na podstawie już opracowywanych prototypów, zainstalowane również zostaną najnowo-

czeńsze wielkie tzw. automaty zapalczane importowane z jednego z krajów demokracji ludowej. Produkcja nowej fabryki będzie 2,5-krotnie większa w porównaniu z osiąganą produkcją w fabryce w Błoniu.

W celu gruntownego przygotowania i wyszkolenia załogi dla nowej fabryki przyjęto już pewną ilość robotników, których skierowano na przeszkolenie do fabryki w Błoniu.

Dar robotników NRD dla Świnoujścia

W Świnoujściu odbyła się uroczystość przekazania przez robotników Niemieckiej Republiki Demokratycznej społeczeństwu granicznego miasta daru w formie kompletnie wyposażonego gabinetu lekarskiego i dentystycznego z wszystkimi urządzeniami, lampami kwarcowymi itp.

W uroczystości wzięli udział de-

legaci władz polskich i NRD, partii, młodzieży i szerokiego społeczeństwa.

Dar robotników niemieckich przedstawia wartość bardzo wysoką i przyczyni się w dużej mierze do usprawnienia pomocy lekarskiej i opieki nad robotnikami rybackiego Świnoujścia.

Projekt ustawy o obronie pokoju ogłosili demokraci austriaccy

WIEN. Członek Światowej Rady Pokoju — profesor Brandweiner wraz z grupą prawników demokratycznych ogłosili projekt ustawy skierowanej przeciwko propagandzie wojennej. Projekt głosi:

„Kto publicznie w prasie lub przez radio umyślnie podżega do wojny, lub szerzy nienawiść do in-

nych narodów, lub też w jakikolwiek inny sposób prowadzi propagandę wojenną — popełnia zbrodnię przeciwko pokojowi i podlega karze więzienia od 1 roku do 5 lat“.

Austriacka Rada Obrońców Pokoju postanowiła spopularyzować ten projekt wśród szerokich mas.



Nr 33 (66)

Gdynia, dnia 11 lutego 1951 r.

Rok II

Bohaterski naród koreański

zniszczy agresora — wyzwoli ojczyznę

Rozkaz Kim Ir-sena w 3 rocznicę utworzenia Armii Ludowej

MOSKWA. Agencja Tass podaje z Phenianu:

Radio w Phenianie podało 8 lutego rozkaz dowódcy naczelnego Armii Ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Kim Ir-sena. Rozkaz ten stwierdza m. in.:

Dzisiaj, w decydującym stadium wyzwoleniczej wojny o zjednoczenie i niezależność naszej ojczyzny i o wolność narodu, święcimy trzecią rocznicę utworzenia bohaterkiej Armii Ludowej.

Armia Ludowa w ścisłym współdziałaniu z braćmi oddziałami chińskimi ochotników wyzwoliła prastarą stolicę naszej ojczyzny — Phenian i całe terytorium północnej części kraju oraz odpędziła nieprzyjaciela na południe od 38 równoleżnika. Oddziały Armii Ludowej i ochotnicy chińscy, ścigając cofającego się nieprzyjaciela, otaczając go i niszcząc, wyzwoliły stolicę Republiki — Seul, Inczon, Suwon, Wondźu, Henson i wiele innych miast i wsi południowej części kraju i kontynuują zacięte walki, rozwijając pomyślne działania bojowe.

Silne oddziały naszych drogiej i odważnych partyzantów i partyzantek, przenikając na głębokie zaplecze nieprzyjaciela, dokonują wypadów przeciwko sztabom nieprzyjacielskim, niszcząc jego drogi komunikacyjne, łączność i składy z amunicją.

W ciągu kilku miesięcy zaciętych walk osiągnęliśmy wielkie zwycięstwo. Zwycięstwo to założyło fundament wyzwolenia Korei, zdemaskowało słabość impe-

rializmu amerykańskiego, zadało poważny cios amerykańskiemu planom agresywnym na Dalekim Wschodzie. W kraju agresywnych imperialistów, w łonie imperializmu amerykańskiego zwycięstwo to zastrzyło chaos i rozkład. Stało się ono równocześnie natchnieniem dla uciskanych narodów Azji w ich walce o wyzwolenie.

Nasza młoda Koreańska Armia Ludowa przejawiała bezgraniczną odwagę, bohaterstwo, patriotyzm w świętej, wyzwoleniczej wojnie o ocalenie ojczyzny i narodu przed agresją imperializmu amerykańskiego i pokazała całemu światu swą potęgę.

W wyniku trzech wspólnych operacji Armii Ludowej i chińskich oddziałów ochotniczych zniszczono 60 tysięcy nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów i wielką ilość sprzętu wojskowego wroga. Agresorzy amerykańscy, którzy nie chcą opuścić Korei, **BĘDĄ OTOCZENI I CAŁKOWICIE ZNISZCZENI.**

W rejonach, tymczasowo okupowanych przez morderców amerykańskich, nasi ojcowie i matki, bracia i siostry, żony i dzieci — poddawani są barbarzyńskim gwałtom i eksterminacji. Ręce bandytów amerykańskich splamione są krwią narodu koreańskiego.

Górnicy, inżynierowie i technicy przyspieszają wspólnie cykliczność robót

Doskonale wyniki w kopalniach „Wujek” i „Wieczorek”

KATOWICE. W Katowicach odbyła się konferencja inżynierów i techników przemysłu węglowego, na której wspólnie z prądującymi rębaczami przeanalizowano dotychczasowe wyniki zapoczątkowanej w styczniu br. walki o cykliczność w robotach górniczych.

W toku konferencji, w której udział wzięli wiceminister górnictwa inż. Feliks Szczepański uczestnicy wskazali, że cykliczność robót wydobywczych jest najwyższą formą współzawodnictwa, która zapewni

wzrost i racjonalny przebieg produkcji węgla na ścianach.

Współzawodnictwo o cykliczność robót wydobywczych objęło już w pierwszym miesiącu około 60 proc. wszystkich obsad ścianowych.

Doskonale rezultaty w walce o cykliczność robót wydobywczych uzyskali górnicy 6 zespołów ścianowych kopalni „Wujek”, które zwiększając w styczniu br. liczbę cyklów o 15 w stosunku do grudnia 1950 roku wydobyły dodatkowo 6 tys. ton węgla.

skiego. Nie zapomnimy okrucieństw morderców i pomścimy nieszczęścia i cierpienia naszego narodu.

Posiadamy wszystko, aby osiągnąć zwycięstwo. Armia Ludowa cieszy się miłością i poparciem całego narodu. Cały nasz naród, pragnąc szybkiego zwycięstwa, jak jeden mąż udziela pomocy Armii Ludowej. Morale Armii Ludowej jest bez porównania wyższe od stanu moralnego wojsk wroga. Nasi oficerowie i żołnierze wiedzą o co walczą i wierzą w słuszność swej sprawy.

Nasze zwycięstwo w wielkiej wojnie wyzwoleniczej oraz całkowite zniszczenie i wygnanie wroga z naszego kraju jest bliskie — głosi rozkaz. — Jednakże zwycięstwo nie przyjdzie samo. Nie osiągniemy go bez uporczywej walki. Wróg, który poniósł klęskę, stawia wściekły opór i stosuje wszelkie możliwe chwytliwy i zasadzki. Dlatego też, odnosząc zwycięstwo, nie wolno nam spocząć na laurach. Musimy jeszcze bardziej wzmocnić odwagę rewolucyjną i jeszcze bardziej nieubłagane bić wroga.

Dla uczczenia wielkich zwycięstw bohaterkiej Armii Ludowej dowódcą naczelny Koreańskiej Armii Ludowej, Kim Ir-sen rozkazuje w dniu 3 rocznicy utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej — 8 lutego o godz. 8 wieczorem w stolicy — Seulu i Phenianie oddać 20 salw artyleryjskich ze 120 dział.

W kopalni „Wieczorek” zobowiązanie swoje wykonało i przekroczyło 5 obsad ścianowych, dając w styczniu br. 2 tys. ton węgla dodatkowo.

Inżynierowie i technicy przemysłu węglowego podjęli na zakończenie konferencji rezolucję, w której postanawiają udzielać górnikom jak najdalej idącej pomocy technicznej w dziedzinie organizacji pracy na ścianach, gwarantującej pełne zachowanie cykliczności robót wydobywczych.

Wielki strajk dokerów w Anglii

Robotnicy manifestują przed sądem w Londynie w obronie aresztowanych towarzyszy

LONDYN. Wobec trwającego strajku kilkunastu tysięcy dokerów angielskich na obszarze przybrzeżnym Merseyside, władze uciekają się do represji i starają się stłumić przejawy solidarności ze strajkującymi. Ostatnio 22 wydelegowanych specjalnie detektywów Scotland Yardu aresztowało 7 dokerów z Londynu i Liverpoolu i przekazało ich sądowni. Inni detektywi zatrzymali członków komitetu strajkowe-

go w celu przesłuchania.

W piątek rano przed gmachem londyńskiego sądu policyjnego odbyła się tłumna manifestacja dokerów londyńskich, którzy na wiadomość o aresztowaniu swych towarzyszy przerwali pracę i energicznie zapretowali przeciwko represjom policyjnym.

Uczestnicy manifestacji stali przed sądem kilka godzin i wzno-

sili okrzyki, domagające się uwolnienia aresztowanych. W godzinach południowych liczba manifestujących dokerów zaczęła wznosić. Wówczas interweniowała policja i aresztowała kilku manifestantów. Wobec wzburzenia wśród robotników, aresztowani dokerzy zostali uwolnieni za kaucją po 100 funtów od każdego, z tym, że będą musieli stawić się do sądu na rozprawę.

Eliminacje w naszym garnizonie wykazały dobrą pracę zespołów artystycznych

Piosenką, recytacją, inscenizacją i wierszem popularyzować osiągnięcia naszej Ludowej Ojczyzny, życie Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, wychowywać marynarzy w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu i w umiłowaniu wielkiej sprawy pokonania — to cel jaki przyświecał naszemu zespołom świetlicowym w ich pracy. Wyniki jej uświadoczyły się podczas urzędowego w naszym garnizonie festiwalu, który drogą eliminacji, wyłonił najlepszy zespół mający uczestniczyć w eliminacjach w skali Marynarki Wojennej w Gdyni.

Festiwal wzbudził wielkie zainteresowanie wśród szerokiego mas marynarskich. Na festiwal przybyli przedstawiciele poszczególnych pododdziałów. Występy trwały od godz. 9—18 z 2 godz. przerwą na obiad.

Komisja w składzie oficerów: Fulary, Gromnickiego, Michałaka, Białego i Majewskiego z wielką uwagą obserwowała występy

poszczególnych zespołów analizując i oceniając je.

Pierwsze miejsce zajął zespół pododdziału 6 którego kierownikiem jest ofic. Szyszka. Drugie i trzecie miejsce przypadło w udziale pododdziałowi 5 i 3 kierowanymi przez ZMP-owców Banacha i Marciniaka.

— Zabierając się do pracy — mówią marynarze tych zespołów — uświadomiliśmy sobie, że praca świetlicowa, to ważny czynnik w kształtowaniu nowego marynarza — marynarza Polski Ludowej. Każdy wiersz czy piosenkę staraliśmy się przed nauczeniem omówić, poznać jego treść. Będziemy się starać by pracą naszych zespołów podnieść na jeszcze wyższy poziom.

Za dobre wykonanie piosenek komisja wyróżniła zespoły kolegów Zaremby, Paślawskiego, Sołtaszka, Mazurowskiego. Za recytację wyróżniono kol. Wąsownika, kol. Smurę.

Festiwal wykazał nam, że zespoły dobrze pracują. Są jednak jeszcze pewne niedociągnięcia.

Najważniejsze z nich to za słaba oprawa narratorska, która niedostatecznie naświetliła widowni treść danego utworu i myśli autora. Małą uwagę zwrócono również na deklamację i recytację, nastawiając się wyłącznie na wykonywanie piosenek chóralnych i solowych. Błędem tego uniknął zespół pododdziału 6 który umiejętnie powiązał piosenki z recytacjami. Trzeba również wspomnieć, że niedoceniona została sprawa omówienia danego utworu przed przystąpieniem do prób. Omówienie danego utworu pozwala zespołowi wczuć się w jego treść i zrozumieć go — odbiło się to ujemnie na wykonaniu utworów.

Pomimo tych niedociągnięć stwierdzić należy, że praca świetlicowa w naszym garnizonie, dzięki pomocy organizacji partyjnej i ZMP-owców, osiąga coraz lepszy, wyższy poziom, stając się jedną z pierwszych pomocy w szkoleniu młodych marynarzy.

mar. Józef Szostka

Dzięki aktywności koła ZMP podnosi się poziom pracy świetlicowej

W jednym z pododdziałów „N”-tej jednostki, na zebraniu koła ZMP, marynarze wybrali Radę Świetlicową, której zadaniem będzie pomagać aparatowi politycznemu w kierowaniu pracą świetlicową w jednostce.

Do Rady weszli najlepsi marynarze i podoficerowie — członek PZPR mar. Wojtkowski, ZMP-owcy: mat Dziubek, st. mar. Lewandowski, st. mar. Jamro i inni. Rada Świetlicowa rozpoczęła swą działalność od opracowania

planu pracy Świetlicy, opierając się na wytycznych zastępcy dowódcy do spraw polit. Utworzono już kółka pomocy koleżeńskiej, redakcję gazetki ściennej oraz koło korespondentów gazety „Na straży Wybrzeża”.

Marksizm-leninizm uczy, że krytyka i samokrytyka wypływa z historycznej roli proletariatu, jako najbardziej rewolucyjnej klasy. Proletariat nikogo nie uciska, obce są dla niego wyzysk człowieka przez człowieka, — stąd też jest on jedyną klasą, która przewodzi wszystkim pracującym w ich walce z wszelkiego rodzaju uciskiem, oraz jest wyrazicielem interesów obrzymiej większości ludzkości. Celem klasy robotniczej jest zburzenie ustroju opartego na wyzysku człowieka przez człowieka. Wynika z tego, że dążenia proletariatu zgodne są z historycznym rozwojem społeczeństwa, który jak wiadomo, idzie w kierunku upadku kapitalizmu i zwycięstwa komunizmu. Proletariat, który walczy o rewolucyjne zmiany w społeczeństwie nie boi się krytyki i samokrytyki. Jego działalność posiada naukową podstawę, jest on przekonany o słuszności swej walki i pracy. Stąd też proletariat jest całkowicie zainteresowany w krytyce swej działalności, ponieważ krytyka i samokrytyka przynosi jemu tylko korzyści, przyspiesza bowiem marsz do komunizmu. Walka proletariatu związana jest z żywymi interesami większości ludzkości i dlatego „proletariat — mówi Lenin — nie boi się przyznać, że w rewolucji, u niego jedno wypadło pierwszorzędnie, drugie zaś nie wypadło”, ponieważ cele, o które proletariat walczy są olbrzymie, stąd też braki w jego działalności są nieuniknione, lecz w toku walki są one przewyższane. Tow. Stalin uczy, że proletariat nie powinien obawiać się tego, że krytyka i samokrytyka jego braków w walce o socjalizm będzie wykorzystana przez wrogów. Wrogowie klasy robotniczej, rzecz jasna, wykorzystują krytykę i samokrytykę klasy robotniczej, celem rzucania oszczerstw na klasę robotniczą i jej partię, na socjalistyczne porządki. Lecz korzyść jaką przynosi dla proletariatu krytyka i samokrytyka, wielokrotnie przewyższa tę ujemną stronę.

Partia marksistowsko-leninowska nie boi się krytyki, ponieważ cały przebieg jej historii całkowicie po-

twierdza słuszność jej polityki, a braki w jej pracy są przewyższane. Działalność partii marksistowsko-leninowskiej odpowiada postępowemu rozwojowi społeczeństwa, cieszy się poparciem milionowych mas pracujących. Towarzysz Stalin mówi, — że tylko silna partia, posiadająca swe korzenie w życiu i idąca do zwycięstwa, może pozwolić sobie na druzgocącą krytykę swoich własnych braków. Partie burżuazyjne nie są zainteresowane w krytyce swej działalności, ponieważ ich działalność skierowana jest na umocnienie przeżytego systemu ustroju kapitalistycznego. Prawicowi socjaliści, obrońcy kapitalizmu, ukrywają tarcia i rozbieżności wewnątrz swoich partii, ponieważ otwarta krytyka ich działalności prowadzi do wykrycia ich zdradzieckiej roli. Towarzysz Stalin mówi, że panowie burżuazji boją się światła i wszelkimi sposobami chowają prawdę przed narodem, ponieważ gdyby dopuścili oni do swobodnej samokrytyki swoich braków, swojej działalności, to nie pozostało by kamienia na kamieniu z ustroju burżuazyjnego. Tow. Stalin podkreśla, że tylko partie, które odchodzą do przeszłości i skazane są na upadek mogą obawiać się światła i krytyki. „Partia ukrywająca prawdę przed narodem — uczy tow. Stalin — partia bojąca się światła i krytyki jest nie partią, lecz kliką szalbierzy skazanych na zagładę. Tylko partie odchodzące do przeszłości i skazane na zagładę mogą bać się światła i krytyki. My nie boimy się ani pierwszego, ani drugiego, nie boimy się dlatego, że jesteśmy partią wschodzącą, idącą ku zwycięstwu”.

Partie marksistowsko-leninowskie w krytyce swoich braków, znajdują owe metody walki, czerpiąc siły do dalszego ruchu naprzód.

Tow. Stalin mówi, że samokrytyka jest nieodłącznym i stałym działającym orężem w arsenale bolszewizmu, nierozdzielnie związanym z samą naturą bolszewizmu, z jego rewolucyjnym duchem. Bez krytyki i samokrytyki nie może powstać naprawdę rewolucyjna, o żelaznej dyscyplinie, partia proletariatu. Bez krytyki i samokrytyki nie można

Konsultacja do tematu:

Lenin i Stalin o

wychować proletariatu pod względem politycznym, zdemaskować wrogów w jego szeregach, przygotować i przeprowadzić rewolucję proletariacką.

Towarzysz Lenin już w zaraniu bolszewizmu pisał, że „samokrytyka jest bezwzględnie konieczną dla każdej żywej i żywotnej partii”.

Towarzysz Stalin na XV Zjeździe WKP(b) mówił, że „Samokrytyka jest nam potrzebna, jak powietrze, jak woda. Ja myślę, że bez niej, bez samokrytyki, nasza partia nie mogłaby iść naprzód, nie mogłaby ujawniać naszych bolączek, nie mogłaby likwidować naszych braków”. Tylko przy pomocy krytyki i samokrytyki można skutecznie przewyższać to, co stare i co obumiera i wprowadzać nowe, postępowe, komunistyczne. „Walka między starym, a nowym, między tym, co umiera, a tym co się rodzi — uczy tow. Stalin — oto podłoże naszego rozwoju. Nie podkreślając i nie ujawniając otwarcie i uczciwie, jak na bolszewików przystało, niedociągnięć i błędów naszej pracy, zamykamy sobie drogę naprzód. A przecież pragniemy iść naprzód. I dlatego właśnie, że chcemy iść naprzód, winniśmy uznać za jedno z naszych najważniejszych zadań, uczciwie i rewolucyjną samokrytykę. Bez tego nie ma ruchu naprzód. Bez tego nie ma rozwoju”.

Wielcy wodzowie partii bolszewickiej Lenin i Stalin uczy, że uczciwe ujawnienie błędów, poznanie przyczyn rodzących te błędy, podjęcie niezbędnych kroków w celu naprawienia błędów są najważniejszymi środkami właściwego wykształcenia i wychowania kadr partyjnych, właściwego wykształcenia i wychowania klasy robotniczej, mas pracujących. Bolszewicka krytyka wychodzi z założenia interesów narodu, polityki partii i rządu. Bez-

Podchorążowie osiągają dobre wyniki w nauce

W tych dniach w OSMW rozpoczęły się półroczne egzaminy. Dotychczasowy ich poziom wykazał, że podchorążowie nie zaniedbywali się w nauce, ale rzetelnie studiowali materiał szkoleniowy. Dzięki systematycznej nauce, wielu podchorążych uzyskało bardzo dobre oceny. Do nich należą: mat pchor. Polak członek ZMP,

bsmt Wróbel członek partii, mar. Karbowski członek ZMP, mar. Pluzycha, mar. Harlak, Reguła, Bączkowski i wielu innych.

Jednocześnie we wszystkich pododdziałach z inicjatywy członków partii i ZMP ukazały się ulotki i buletyny omawiające sukcesy i niedociągnięcia podchorążych podczas egzaminów.

Walczymy o wysoki poziom wykształcenia

Kiedy mat Karachin, który był zastępcą kierownika grupy szkoleniowej, poszedł do rezerwy, objąłem jego miejsce. Poziom wykształcenia pododdziału był dobry ale postanowiłem podnieść go jeszcze bardziej. Doceniając rolę szkolenia politycznego zacząłem bardziej interesować się kolegami, by cały pododdział stanął na równym poziomie. Gdy widziałem, że marynarze słabiej opanowali temat, powtarzałem go na zajęciach świetlicowych, by mogli dobrze zrozumieć dane zagadnienie.

Pozwoliło mi to ocenić poziom i stwierdzić, którzy marynarze nie całkowicie rozumieli zagadnienia. Zacząłem im poświęcać więcej uwagi, tłumacząc lub ściskając do czytania artykuły i materiały pogładowe. Pomogło im to lepiej materiały te opanować.

Aby marynarze mogli sobie przygotować materiały do następnego wykładu zacząłem ich wcześniej zapoznawać z jego tematem. Na trzy dni przed pisaniem konspektów dawałem marynarzom wytyczne, starając się wyjaśnić im rzeczy niezrozumiałe. Na zajęciach na których pisa-

no konspekty utworzyliśmy grupy marynarzy, którym pomagali w pracy członkowie partii i ZMP.

Mimo braku oficera politycznego postanowiliśmy wspólnie z dowódcą jednostki pracować nad słabszymi. Omawialiśmy więc ich pracę na zebraniach ZMP-owskich, koledzy wspólnie radzili nad przyczynami niedociągnięć, wspólnie szukali sposobów ich usunięcia.

Po przyjściu oficera politycznego do naszej jednostki poziom wykształcenia bardzo znacznie się polepszył, czego dowodem jest zwiększająca się liczba przodowników wykształcenia, którymi są st. mar. Klepacki, Czarnecki, Szafrańek, Mickiewicz.

Marynarze ci nie upajają się własnymi osiągnięciami lecz pomagają na każdym kroku słabszym kolegom. Są tu jednak jeszcze tacy marynarze jak mar. Juszcak, Kaczmarek, Spigiel, którzy wloką się w ogonie jednostki. Spodziewamy się że i ci wkrótce podniosą swój poziom dzięki pomocy członków partii i ZMP.

mat T. Gardyński

czenia budownictwa socjalistycznego w ZSRR w pełni potwierdzają te twierdzenia tow. Lenina. Współzawodnictwo socjalistyczne, ruch stachanowski to realne objawy dążenia narodów radzieckich do przyspieszenia budownictwa społeczeństwa komunistycznego w ZSRR. Współzawodnictwo socjalistyczne i ruch stachanowski, jak wskazuje tow. Stalin jest jednocześnie wyrażeniem „rzeczowej, rewolucyjnej samokrytyki mas opierających się na twórczej inicjatywie milionów pracujących. Współzawodnictwo socjalistyczne to walka przeciwko zafananiu i skostnieniu w pracy, przeciwko sposobom i metodom pracy które nie odpowiadają nowym zadaniom, to samokrytyka mas wykrzywających braki w swojej pracy i rewolucyjnie usuwających te braki drogą nieugiętego podwyższania wydajności pracy.

Charakterystyczną cechą bolszewickiej krytyki i samokrytyki jest jej konkretność i celowość. Każda krytyka nie powinna ograniczać się tylko do stwierdzenia niedociągnięć, lecz winna wskazywać na przyczyny błędów, ich winowajców, oraz na konkretne sposoby celem naprawienia tych lub innych błędów czy niedociągnięć. Krytyka i samokrytyka jest jedną drogą do walki przeciw skostnieniu, konserwatyzmowi, zastojowi, pobudza do inicjatywy, do nauki, do rozszerzania swego horyzontu, do śmiałego przewyższania trudności i do ruchu naprzód. Rzecz jasna, że tylko bolszewicka krytyka przynosi korzyści dla partii, dla narodu. Pozytywną jest — nie jakkolwiek krytyka i samokrytyka, lecz taka, która wypływa z polityki partii marksistowsko-leninowskiej, która pomaga wychowywać masy w duchu komunizmu, która podnosi ideologiczny i kulturalny poziom kadr, pomnaża siły partii i prowadzi ją naprzód. WKP(b) i towarzyszy

W. I. Lenin niejednokrotnie wskazywał na ogromne znaczenie krytyki ze strony mas pracujących, krytyki niedostatków, biurokracji i skostnienia w pracy aparatu państwowego czy błędów poszczególnych kierowników. Tow. Lenin uważał że podobna krytyka przedstawia kolosalną siłę, będącą dzwignią stale przyspieszającą rozwój państwa socjalistycznego. Doświad-

Rozwijamy żołnierskie koleżeństwo

Koleżeństwo żołnierskie zespala i wzmacnia wartość bojową pododdziału czy jednostki, jest ważnym czynnikiem w podnoszeniu poziomu wyszkolenia liniowego i politycznego oraz świadomej dyscypliny.

W naszym pododdziale rozwija się również żołnierskie koleżeństwo. Pomagamy sobie w nauce, w opanowywaniu materiałów szkoleniowych, w obsłudze broni i sprzętu. Zdolniejsi pomagają słabszym w

wykonywaniu zadań bojowych i ćwiczeń.

Wysokim wyrobieniem koleżeńskim wyróżniają się koledzy Bański, Krawiec, Ciesiewicz i Forysiak, którzy stali się przykładem dla całego pododdziału. Ich postępowanie mobilizuje pozostałych marynarzy do lepszego, sumienniejszego wykonywania obowiązków, kieruje ich na drogę do przodownictwa w wyszkoleniu bojowym i politycznym, do wysokiego poziomu zdyscyplinowania.

Program imprez Domu Oficera Mar. Woj. im. „Marynarzy Aurory“

w Jniach od 12. II. do 18. II. br.

- 12. II. Tygodniowy przegląd wydarzeń.
 - 14. II. Wieczór literacki w rocznicę urodzin St. Żeromskiego. W programie: odczyt poświęcony twórczości St. Żeromskiego, ilustrowany fragmentami dzieł wielkiego pisarza.
 - 15. II. Film prod. radz. o A. Puszkynie pt. „Młodość poety“.
 - 17. II. Wieczór z okazji rocznicy powstania Floty Radzieckiej. Na program złożą się: recytacje, piosenki i tańce, marynarskie, które wykona zespół Domu Oficera. W drugiej części wieczoru — zabawa taneczna.
 - 18. II. Wieczór chopinowski z udziałem pianistów Szkoły Muzycznej w Sopocie oraz Ireny Jęsiakówny i Ireny Kowalskiej — śpiew.
- Ponadto codziennie czynne są:**
Centralna biblioteka Mar. Woj. — w godzinach od 14 do 20.
Czytelnia czasopism — cały dzień.
Gabinet szkolenia partyjnego — od 15 do 20.
- Zarząd Domu Oficera podaje do wiadomości, że od dn. 13 do 28 bm. trwać będzie turniej szachowy, który wyłoni reprezentację Marynarki Wojennej na mistrzostwa WP organizowane przez Dom Wojska Polskiego w Warszawie. Miłośnicy sportu szachowego proszeni są o wzięcie udziału w turnieju.

— Melduję się na rozkaz — towarzyszu kapitanie gwardii — zameldował się u dowódcy batalionu sierżant (plut.) Pawłow.

Dowódca batalionu przyjrzał mu się uważnie i zapytał:

— Znać „Dom Specjalistów“?

— Tak jest.

— Trzeba dowiedzieć się, czy są tam faszyci. Wyznaczam was na dowódcę grupy szturmowej. Idźcie nocą i weźcie ze sobą trzech fizylierów, a gdy tylko ułomniecie się w tym domu, dajcie mi znać. Zrozumiano?

— Zrozumiano, towarzyszu kapitanie gwardii.

*

Gdzieniedzie wybuchają miny niemieckich moździerzy, a na szczycie Kurhanu Mamaja rwą się pociski artylerii radzieckiej. Szturmowa grupa Pawłowa wy-

OPOWIADANIE

skakuje z okopu. Żołnierze bezszelestnie czołgają się po obranej trasie. Zadanie, jakie mają wykonać, jest jasne — dopaść drewnianego składu oddalonego o 100 metrów od „Domu Specjalistów“.

Pierwsze zadanie wykonano. Fizylierzy dopadli składu. Czernogółow zostaje tutaj, aby w razie wypadku ostrzeliwać z ogniem swego automatu. Nieszczęśliwie mówi przysłowiu, że „jeden w polu to nie żołnierz“. Wyszkolony, odważny fizylier może unieškodliwie ogniem swej broni dziesiątki nieprzyjacielskich żołnierzy.

Pierwszy czołga się szeregowiec Aleksandrow. Jego zadaniem jest zbadanie sytuacji wokół domu.

Za nim w niewielkim oddaleniu posuwa się szeregowiec Pawłow, a wreszcie szeregowiec Głuszczenko.

Są już blisko domu. Hitlerowcy zauważyli gwardzistów i otworzyli do nich ogień. Nie opłacało się brać udziału w strzelaniu, oznaczało to bowiem przedwczesne wyzbycie się amunicji. Toteż gwardziści skryli się, przeczekali ogień, a następnie szybko dopadli domu.

Dom pozornie wydaje się pusty. Żołnierz jednak nie może wierzyć pozorom ciszy. I dlatego Pawłow bezszelestnie idzie po korytarzu uważnie się przysłuchując. Naraz za drzwiami rozlegają się ciężkie kroki i słychać słowa w obcym języku. Pawłow nie tracąc ani sekundy czasu uderzeniem nogi otwiera drzwi, rzuca granat, a następnie przeczesuje zadymiony pokój ogniem pistoletu maszynowego.

Każdy nabój był drogi, tu jednak należało dać długą serię, gdyż w przeciwnym razie wróg rozpocząłby ostrzeliwanie. W oknie mignęło kilka figur w płaszczach. Gdy gwardziści wpadli do pokoju zastali tam trzech zabitych hitlerowców.

W ten sposób plut. Pawłow obszedł ze swoją grupą wszystkie piętra. W piwnicy fizylierzy natknęli się na grupę rannych żołnierzy radzieckich z sanitariuszem Kalininem na czele, który się nimi opiekował.

Nie tracąc drogiego czasu Pawłow począł organizować obronę. Po skończeniu tej pracy posłał szereg. Kalinina do dowódcy batalionu z meldunkiem o zdobytym domu, a sam wszedł na poddasze, z którego obejrzał przylegający do domu teren. Następnie przygotował plan obrony.

c. d. n.



Na zdjęciu: z lewej — Bohater ZSSR sierżant gwardii J. F. Pawłow, po prawej zaś — dom, którego Pawłow bronił przez 58 dni.

krytyce i samokrytyce

Stalin uczył, że nie każda krytyka jest krytyką bolszewicką. Towarzysz Stalin na XV Zjeździe WKP(b) mówił: „Krytyka kontrrewolucyjna jest krytyką. Lecz jej celem jest zdyskredytowanie władzy radzieckiej, podważenie naszego przemysłu, rozkład naszej pracy partyjnej“. Tow. Stalin podkreślał, że prawdziwa bolszewicka krytyka i samokrytyka ma na celu „udoskonalenie naszej pracy partyjnej i zawodowej, umocnienie władzy radzieckiej“. „Należy surowo rozróżniać — uczył towarzyszu Stalin — między tą obcą nam, destrukcyjną, antybolszewicką „samokrytyką“, a naszą, bolszewicką samokrytyką, mającą na celu krzewienie partyjności, utrwalenie władzy radzieckiej, doskonalenie naszego budownictwa, wzmocnienia naszych kadr gospodarczych, uzbrojenia klasy robotniczej“.

Tow. Stalin wskazuje, że krytyka i samokrytyka wzmacnia czujność klasy robotniczej, zaostrza uwagę klasy robotniczej na braki, ułatwia usuwanie braków i niedociągnięć, oraz podnosi polityczną kulturę klasy robotniczej, rozwija rozumienie u niej swej roli gospodarcza kraju i ułatwia nauczanie jej sztuki rządzenia krajem. Bolszewicka krytyka i samokrytyka jest nieodłączną cechą leninowsko-stalinowskiego stylu pracy. W odróżnieniu od partii reformistycznych i socjaldemokratycznych, dla których według słów tow. Stalina charakterystyczne jest „skrupulatne omijanie palących zagadnień, tuszowanie ich i zamazywanie“, bolszewicka zawsze cechowała samokrytyka, głęboka i zasadnicza krytyka swoich błędów. Partia bolszewicka zapewnia wszystkie niezbędne warunki rozwoju samokrytyki i udziału szerokich mas pracujących w ujawnianiu i naprawianiu błędów. Bolszewicka samokrytyka — to potężna siła napędowa dalszego

rozwoju ZSSR. W ZSSR — w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, w którym nie ma antagonicznych klas, ujawnianie i zwalczanie sprzeczności odbywa się w formie bolszewickiej krytyki i samokrytyki. Tym wypróbowanym orężem krytyki i samokrytyki WKP(b) walczy z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzkiej, z niedociągnięciami w pracy organizacji partyjnych, państwowych i społecznych. Przy pomocy krytyki i samokrytyki partia wychowuje kadry w duchu wierności zasadom umiłowania prawdy i uczciwości. Wychowuje kadry w duchu samokrytyki — to znaczy walczyć z zarozumiałością i pychą. Zarozumiałość, samochwalstwo, kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo, prowadzą bowiem do niefrasobliwości, beztrojski.

Towarzysz Stalin uczył, by każdy bolszewik codziennie podsumowywał wyniki swojej pracy, bez lęku kontrolował siebie, krytykował swoje błędy, myślał nad tym, jak osiągnąć najlepsze wyniki.

Lenin i Stalin przestrzegają kadry partyjne przed takim niebezpieczeństwem, jak zawrót głowy od powodzeń. Tow. Stalin, wspominając o swoim spotkaniu z Leninem na zjeździe w Londynie, na którym bolszewicy zwyciężyli mówił: „Po raz pierwszy widziałem wówczas Lenina w roli zwycięzcy. Zazwyczaj zwycięstwo uderza rozmaitym wózkiem do głowy, czyni z nich zarozumiałców, pyszałków. Najczęściej w takich wypadkach zaczynają triumfować z powodu zwycięstwa i spoczywać na laurach. Lecz Lenin ani na jotę nie przypominał owych wózkiem. Przeciwnie, właśnie po zwycięstwie stawał się szczególnie czujny i baczny“. Nie pisać się zwycięstwem — oto ta szczególna cecha w charakterze Lenina, która mu pomogła trzeźwo mierzyć siły przeciwnika i zabez-

pieczać partię, przed ewentualnymi niespodziankami. Tę leninowską cechę posiada towarzyszu Stalin. „W naszych szeregach nie powinno być miejsca dla beztrojski, niefrasobliwości i zarozumiałstwa“ — uczył tow. Stalin.

Jednym z najważniejszych warunków rozwijania krytyki i samokrytyki jest przestrzeganie demokracji wewnątrzpartyjnej. „Tylko na podstawie demokracji wewnątrzpartyjnej — głosi statut WKP(b) — może rozwijać się bolszewicka samokrytyka...“.

Demokracja wewnątrzpartyjna umożliwia całkowite wykorzystanie potężnego oręża krytyki i samokrytyki do walki wśród poszczególnych towarzyszy z przejawami pychy i zarozumiałości, biurokratyzmu, pochlebstwa, filisterskiej beztrojski, przyczynia się do umocnienia więzi wśród kierowników i kierowanych, prowadzi do poprawy całej pracy partyjnej i państwowej. Natomiast tam, gdzie demokracja wewnątrzpartyjna nie jest przestrzegana, gdzie zebrania partyjne, zebrania komitetów partyjnych zwoływane są rzadko i prowadzone na niskim poziomie ideowo-politycznym — tam nie ma krytyki i samokrytyki, tam kadry nie są właściwie wychowywane, a kierownicy zaczynają tracić poczucie odpowiedzialności wobec mas, budzi się u nich przekonanie o nienaganności ich pracy, a to prowadzi do niepartyjnego stosunku do samokrytyki, do prób jej zahamowania lub ograniczenia. Rozwijanie demokracji we wszystkich organizacjach masowych jest koniecznym warunkiem rozwoju krytyki i samokrytyki oddolnej, udziału w niej najszerszych mas ludowych. „Bez tego warunku — mówi tow. Stalin — krytyka i samokrytyka jest zerem, pustym frazesem“. Krytyka i samokrytyka może wówczas się rozwijać jeżeli słuszny jest dobór

kadr partyjnych. Dobieranie bowiem do pracy przyjaciół i znajomych doprowadza do tego, że w kierownictwie tworzą się rodzinne, kumoterskie stosunki bliskich sobie ludzi, którzy starają się żyć w zgodzie, nie „krzywdzić“ siebie nawzajem i nie wynosić niczego na zewnątrz. Krytyka i samokrytyka jest ściśle związana z należytym postawioną kontrolą wykonania. Towarzysz Stalin uczył, że „można z całą pewnością powiedzieć, że dziesięć dziesiątych naszych luk i wyrw jest wynikiem braku należytej postawionej kontroli wykonania“. Krytyka i samokrytyka tylko wówczas stanowi skuteczny środek wychowania kadr, gdy stosuje się ją nie od przypadku do przypadku, ale codziennie i systematycznie. Tylko wówczas kiedy krytyka i samokrytyka jest stale działającą metodą pracy, można w porę unikać poważnego błędu.

Tow. Stalin niejednokrotnie podkreślał, że jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości partii rewolucyjnej, marksistowskiej jest ich krytyczny stosunek do własnych niedociągnięć i błędów w pracy. Cały przebieg historii walki, bratniej nam WKP(b) daje nam wspaniały przykład, jak bolszewicy pod kierownictwem Lenina i Stalina potrafili wychować, stosując metodę bolszewickiej krytyki i samokrytyki, zahartowane i wypróbowane kadry partyjne, gotowe do przewyciężenia wszelkich trudności.

„Otwarcie przyznać się do błędu — uczył Lenin — ujawnić jego przyczyny, przeanalizować sytuację, która go zrodziła, rozpatrzeć uważnie źródła naprawienia błędu — oto cechy poważnej partii, oto wykonanie przez nią jej obowiązków, oto wychowanie i uczenie klasy, a następnie i mas“.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — wierna zasadom marksizmu-leninizmu wzorując się na bohaterkiej WKP(b), po to by prowadzić za sobą klasę robotniczą i szerokie warstwy ludu pracującego do zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju stosuje w swym codziennym życiu bolszewicką metodę wychowania kadr — krytykę i samokrytykę. Szczególnie wzrosła

rola krytyki i samokrytyki w naszej partii po Plenum Sierpniowym PPR oraz po III Plenum PZPR. „Znaczenie krytyki i samokrytyki — mówił tow. Zambrowski na Kongresie Zjednoczeniowym — będzie rosła w naszym kraju w miarę narastania w nim elementów socjalistycznych i z drugiej strony — im bardziej nasza partia rozwijać będzie uczciwą i rewolucyjną samokrytykę — tym szybszy będzie nasz marsz ku socjalizmowi“.

Krytyka i samokrytyka, potężny oręż w rękach PZPK, pomaga nam w realizacji Planu 6-letniego.

Organizacje PZPR w Marynarce Wojennej weszły w okres zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Zebrania te są wielkimi i poważnymi zagadnieniami w życiu partyjnych organizacji Mar. Woj. Członkowie PZPR w jednostkach Mar. Woj. rozpoczęli przygotowania do tak poważnego wydarzenia w życiu organizacji partyjnych. Przygotowania te powinny jeszcze bardziej uaktywnić członków partii, wzmocnić ich dążenia do nowych osiągnięć w dziedzinie wyszkolenia bojowego i politycznego. Zebrania sprawozdawcze w każdej jednostce Mar. Woj. winny być nacechowane rzeczową i konkretną krytyką i samokrytyką, gdyż bolszewicka krytyka i samokrytyka jest prawem naszego życia partyjnego, siłą napędową dalszego rozwoju jednostek Mar. Woj., wypróbowanym środkiem bolszewickiego wychowania członków partii. Koniecznym jest aby każdy członek partii mógł wykonać swoje zagwarantowane statutem prawo „omawiać i krytykować na zebraniach partyjnych pracę każdego członka i działacza partyjnego“, aby każdy członek PZPR śmiało i zdecydowanie ujawnił braki w działalności organizacji partyjnych, pracowników partyjno-politycznych i każdego członka partii. Rzeczowa i twórcza krytyka i samokrytyka podczas akcji sprawozdawczo-wyborczej niewątpliwie będzie poważnym czynnikiem usunięcia braków i wzmocnienia dyscypliny, podniesienia poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, wzmocnienia gotowości bojowej Ludowej Marynarki Wojennej.

VIETNAM NA DRODZE DO WOLNOŚCI

Dziwna to szkoła! Na trawie w kilku szeregach siedzą dzieci i młodzież, za nimi żołnierze i robotnicy. Kapelusze w kształcie niskich stożków ochraniają głowy siedzących. Niektórzy żołnierze mają obok siebie karabiny.

Nie dziwcie się! Ta szkoła powstała bardzo niedawno. W dalekim Vietnamie — co znaczy po polsku „Kraina Południowa” — pierwsze szkoły dla wszystkich władza ludowa otworzyła dopiero w 1945 roku. Przez dziesięć wieków naród Vietnamu znajdował się w niewoli bezwzględnych władców — dynastii cesarzy, a później przed 85 laty jeszcze straszniejszą niewolę narzucili mu ogniem i mieczem francuscy imperialiści-kolonizatorzy. W bogatej tropikalnej krainie, leżącej na południowo-wschodnim wybrzeżu Azji, na południe od Wielkich Chin — na przestrzeni 350 tys. kilometrów kwadratowych mieszka 22 miliony ludności.

W roku 1940 do Vietnamu wtargnął imperializm japoński. Przeciwko niemu powstał cały naród wietnamski pod kierownictwem Ho Szimina — założyciela Wietnamskiej Partii Komunistycznej. Już w roku 1941 zostaje zorganizowany „Demokratyczny Front Walki o Niezależność” — tzw. Vietmin. Powstają pierwsze zawiązki armii ludowej. W 1944 — rozwija się akcja partyzancka. Partyzanci nie tylko walczą z bronią w ręku, ale przede wszystkim są nauczycielami ludu, uczą miłości ojczyzny, przygotowują do wielkiej walki wyzwoleniczej, wskazują wroga i zdradców sprzedających kraj.

Gdy w 1945 roku potężne uderzenie Armii Radzieckiej łamie opór faszystów japońskich w Chinach i zmusza ich do kapitulacji — armia Vietnamu oczyszcza swój kraj od Japończyków.

Zjednoczone stronnictwa demokratyczne „Vietmin” proklamują w Vietnamie republikę. Przewodząc wybrany zostaje dotychczasowy przywódca ruchów wolnościowych i kierownik wojny partyzanckiej Ho Szimin.

GESTAPOWCY I SS-mani W ARMII INTERWENTÓW FRANCUSKICH

Pretendent do tronu cesarskiego, kolaborant i zdrajca narodu — „cesarz” Bao-Dai, który z żółdu japońskiego przeszedł na utrzymanie francuskich, imperialistów, udał się pod opiekę do swoich chlebowców. Wówczas do portów Vietnamu przybyła desantowa flota angielska i francuska. Oddziały armii kolonizatorów pod pozorem rozbrojenia, wygnanych już Japończyków, zaatakowały wojska ludowe. Pierwszy atak nie udał się. Rozpoczęły się długotrwałe negocjacje. Po raz pierwszy w historii Vietnamu odbyły się ogólnona-

rodowe wybory, w których wzięło udział 90 proc. ludności. Na 300 miejsc w parlamencie „Vietmin” zdobył 230.

Francuzi pozornie ustępują, aby wkrótce zniecka napaść na południową część kraju z intencją odcienienia jej od reszty Vietnamu. Gdy wszelkie akcje wojenne zalałamy się, imperialistyczny rząd francuski ogłosił Bao-Dai'a cesarzem, ulokował go we Francji, a sam rozpoczął regularną wojnę o jego „cesarstwo”. Do interwencyjnej armii francuskiej zwerbowano 160 tys. różnego rodzaju szumowin z gestapowcami i SS-manami na czele. Słabo uzbrojona armia ludowa, zagrzana przykładem zwycięskiej walki narodu chińskiego dobroiła się, zdobywając broń u wroga i potrafiła oczyścić z najeźdźcy 90 procent kraju.

Naród wietnamski pod przywództwem partii komunistycznej stanął do budowy nowego życia.

„CIEMNOTA JEST GORSZYM WROGIEM NIŻ OKUPANT”

— To hasło, rzucone przez Ho Szimina w pierwszych dniach władzy ludowej, zostało dobrze pojęte przez cały lud. Na wyzwolonych terenach natychmiast zaczęto otwierać szkoły. Szkoły, w których uczą się wszyscy: młodzież, chłopcy, robotnicy — żołnierze. W ciągu kilku lat w całym Vietnamie analfabetyzm z 90 procent zmalał do 30 proc. W wolnej części kraju 99 proc. robotników i żołnierzy umie już czytać i pisać.

Najeźdźcy francuscy przez cały okres swego panowania w Vietnamie nie budowali szkół. Zakładali natomiast, przynoszące kapitalistom olbrzymie zyski, palarnie opium i szynkownie, w których systematycznie i z wyrachowaniem zatrudniano naród, aby pozabawić go siły oporu. W roku 1958 — poza wielkimi miastami — w Vietnamie istniały tylko 4 szkoły średnie, dostępne jedynie dla bogaczy i 1705 palarnie opium dla reszty społeczeństwa.

Walcząca armia potrzebuje opieki lekarskiej, potrzebuje sprzętu i żywności. Rząd zjednoczonych stronnictw ludowych zakłada pierwszą w Vietnamie szkołę medyczną, organizuje uniwersytet.

PRACA I ZIEMIA DLA WSZYSTKICH

„Ani jednego skrawka ziemi bez uprawy, ani jednej ręki bez pracy!” — to hasło rzuciła partia komunistyczna zaraz po wyzwoleniu Vietnamu.

W roku 1945, przed ogłoszeniem republiki, zmarło z głodu 2 miliony Wietnamczyków. Obecnie klęska głodu została zlikwidowana. W północnej części kraju oddano pod uprawę 371 tys. hektarów, leżących dotychczas odłogiem, w prowincjach centralnych — 280 tys. ha. Zbiory roku 1950 kilkakrotnie prze-

wyższyły dotychczasowe zbiory najbardziej urodzajnych lat. Okupanci francuscy, pragnąc zatrzymać rozwój wolnego narodu, prowadzą szeroko zakrojoną akcję sabotażu gospodarczego. Niszczą urządzenia nawadniające i pola uprawne, palą spichrze, prowadzą rabunkową gospodarkę kopalń i fabryk.

Robotnicy — dosłownie na własnych plecach, przy pomocy najbardziej prymitywnych urządzeń transportowych, na wołach i dwukółowych wozach, wywieźli urządzenie 55 fabryk z zagrożonych na początku inwazji rejonów.

Cały naród stanął do pracy. Warsztaty i fabryki produkują karabiny, moździerze i amunicję. Otwarto zakłady chemiczne, produkujące się lekarstwa i przyrządy chirurgiczne. Rozwiązano problem odcieżowy, zakładając plantacje bawełny i urzęd. przedalnie i tkalnie.

Po raz pierwszy wprowadzono 8-godzinny dzień pracy, który robotnicy sami, aż do czasu pełnego zwycięstwa przedłużyli o godzinę. W kraju, gdzie do niedawna okupanci sprawowali swe rządy przy pomocy bata, więzienia i rewolweru — rozwinął się szeroko system ubezpieczeń społecznych. Ludzie pracy korzystają co rok z 15-dniowego, płatnego urlopu.

VIETNAM NIGDY NIE BĘDZIE BAZĄ DLA IMPERIALISTÓW

Imperialiści francuscy, pod ciążą nabierającej coraz większej siły republiki, żebrają o pomoc. Amerykańscy podległe wojenni, bankierzy ciągnący zyski z wojen — politykerzy dyszący nienawiścią do całego świata postępowego, planujący agresję — chwytają tę okazję i posyłają broń okupantom. Montując agresywny blok wokół krajów demokratycznych, pragną przekształcić Vietnam w ogniwo tego bloku. Bogate złoża węgla, cyny i ołowiu, olbrzymie plantacje kauczuku kuszą bankierów amerykańskich, którzy już całkiem otwarcie dążą do zawiadnięcia Vietnamem.

Premier francuski Pleven — wykonawca woli swoich amerykańskich dolarodawców — pomimo dotychczasowych klęsk obiecuje „zmobilizować wszystkie siły” do walki przeciw narodowi wietnamskiemu.

Jednak plany imperialistów poniosą całkowitą klęskę — zbyt głośna jest bowiem sława francuskiego marynarza Henri Martin, zbyt popularne imię Raymonde Dien — zbyt silna postawa francuskich dożerków i robotników, występujących przeciwko brudnej wojnie kolonialnej.

Amerykanie realizując swoje plany uzbrajają resztki armii Czang Kai-szeka do walki przeciwko wolnemu Vietnamowi.

Lecz naród wietnamski walczy i nie ugnie się.

Ze sportu

Pływacy KSMW „Flota” trenują

Sekcja pływacka Klubu Sportowego Marynarki Wojennej „Flota” ma za sobą wspaniałe osiągnięcia. Kilka miesięcy temu pływacy nasi zdobyli mistrzostwo Wojska Polskiego na zawodach w Warszawie.

Po mistrzostwach WP startowali oni w zawodach o tytuł mistrza okręgu gdańskiego, podczas których zdobyli drużynowe wicemistrzostwo, za zrzeczeniem sportowym „Kolejarz” z Gdańska.

Sensacją zawodów było pokonanie Marchlewskiego, kilkakrotnego mistrza Wyrzeża w biegu na 100 m stylem dowolnym, który uległ naszemu zawodnikowi — Kałuży. Mar. Kałuża poszczycić się może dobrymi wynikami na skalę państwową — zdobył bowiem mistrzostwo na 100 m stylem klasycznym.

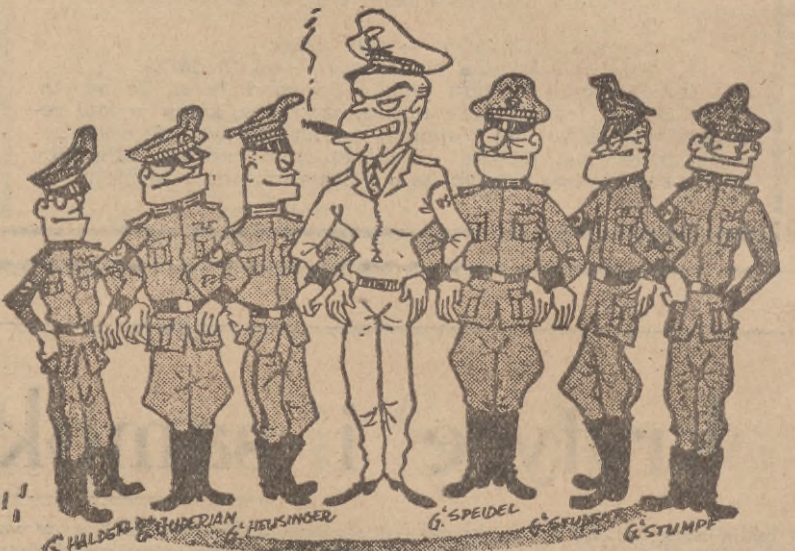
Pływacy nasi usilnie starają się poprawić swe dotychczasowe wyniki. Pod czujnym okiem trenera ob. Marchlewskiego przeprowadzają oni trzy razy w tygodniu, w basenie Państwowej Szkoły Morskiej

stałe treningi. Treningi wyglądają w ten sposób: każdy pływie 2400 m — 400 m swoim stylem, a dalej 400 m kraulem, klasycznym itp. Następnie 400 m to ćwiczenia nóg, potem 400 m — ćwiczenia rąk i znów 400 m stylem dowolnym. Z pozostałych 400 m 200 wykorzystuje się na ćwiczeniach mięśni nóg, 200 na ćwiczeniach we własnym stylu.

Członkowie naszej ekipy, to nie tylko dobrzy sportowcy, ale również wzorowi marynarze i podoficerowie. Np. mar. Kałuża pilnie wykonuje swoje obowiązki służbowe i jest aktywnym członkiem ZMP, mar. Gratkowski dobrze pracuje, będąc jednocześnie wzorowym podoficerem i dobrym kolegą — ostatnio, w nagrodę, pojechał na obóz zimowy narciarzy i hokeistów do Zakopanego. Bsm. Fijał — wychowawca młodych marynarzy, jest przykładem sumiennosci, dokładności i koleżeńskości.

ppor. Henryk POLIT

SATYRA



„Svet v obrazech”

„Szef sztabu armii atlantyckiej” — Eisenhower ze swymi pomocnikami

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

— To są orły — mrucał z zadręcnością, zmęczony żądzą czynu, pragnieniem bezpośredniego udziału w walce.

Wreszcie torpedowce Dołganowa przy akompaniamencie dział głównego kalibru wykonały atak torpedowy. Ignatów widział, jak dwa niemieckie okręty poszły na dno, nie wiedział jednak, że sukces ten drogo kosztował — „Uwierenny” został trafiony pociskiem w trzon sterowy. Ignatów usłyszał, że „Umny” otrzymał rozkaz holowania „Uwierennego” i wyprowadzenia go ze strefy ognia baterii nadbrzeżnych.

Wszystko wskazywało, że nastąpiła chwila, w której należało wprowadzić do akcji ostatnią rezerwę — grupę Ignatowa.

Ignatów krótko kazał swoim jednostkom sformować lewy szczyk czołowy i zajął wygodne do obserwacji stanowisko. Poprosił Pietrowa o pozwolenie przystąpienia do boju i z drżeniem serca czekał na odpowiedź „dobrze”.

I Pietrow powiedział: „dobrze”. Zahuczały motory. Wiatr rozwał mgłę, poszarpał obłoki dymu pożarowy i gęstych gazów spalinowych, ściągając się wokół konwoju. Ignatów skierował swój

A. PANOW

MORSKA BRAĆ FRAGMENTY POWIEŚCI

1)

ścigacz na spotkanie tankowca, zawracającego w kierunku wejścia do fiordu. Pozostałym ścigaczom kazał działać dalej od brzegów.

Odległość szybko malała, chociaż Niemcy zauważyli ścigacze, skoro tylko wyskoczyły one z mgły. Deszcz czerwonych, zielonych i żółtych nici pocisków świetlnych powitał atakujących, ale nie wstrzymał ich ani na chwilę. Ścigacze, niczym żywe istoty, przeskakiwały wodne leje, a ludzie stojący na nich nie zwracali uwagi na odłamki wpijające się w drzewo i stal. Zresztą nawet ranni nie od razu zauważali swe rany i była to wspaniała i straszna chwila ataku torpedowego, kiedy wszystkie zmysły, uczucia i działania ludzi stanowią jedną, nierozdzielalną całość z okrętem i skierowane są ku jednemu celowi.

Pobliskie wybuchy pocisków

wstrząsały kilkakrotnie ścigaczem z taką siłą, że telegrafista odbierający meldunki upadł i na próżno usiłował wstać. Klejącą powtórzył dokładnie raporty trzech dowódców ścigaczy meldujących o osiągniętych sukcesach.

Ignatów dostrzegł nowe gęste kłęby dymu spowijające płomień w kilku nowych punktach, ale uwaga jego skoncentrowana była teraz na własnym celu — tankowcu. Piętnaście, dwanaście, dziesięć, sześć, cztery kable...

Czas?

Wzrokiem określili przewidywany kąt trafienia torpedy w burtę Niemca. Ruchem dłoni pokazał dowódcy ścigacza, jak się ma ustawić. Torpedy wyskoczyły... I prawie natychmiast rozległ się podwójny wybuch... Kiedy Ignatów obejrzał się, niemiecki transportowiec pękając na troje pogrążył się w wodzie.

Ścigacz ze wszystkich sił uciekał teraz przed niemieckim nisz-

czycielem. Wszystko szło jak najlepiej. I nagle, wskakując na nadpływający wał, ścigacz jak ranny ptak opadł w tył. Rufa dymła i poprzez ogłuszający łoskot wybuchu bosman zawołał:

— Trafili w nas. Motory zniszczone.

Okręty zawracały z powrotem. Na maszcie „Upornego” łopotała znów flaga sygnalizująca szczyk torowy. Trzy myśliwce zatoczyły jeszcze jeden krąg nad resztkami konwoju i zawiadomiły, że do fiordu wpłynęły jedynie niszczyciel, transportowiec i dwa patrolowce. To było wszystko, co zostało z większych jednostek konwoju. Kononow pozwolił już samolotom szturmowym wrócić na lotnisko, a na zmianę eskortujących myśliwców nadleciała nowa grupa. Na pomoście zaczęły się już ożywione komentarze na temat przebiegu boju, gdy nagle Pietrow gniewnie krzyknął:

— Ciszej!

Stał teraz poblady, widać było, że wszystko jest w nim napięte bardziej niż podczas akcji. Sciskając palcami mikrofon nerwowo powtarzał:

— „Kaen-dwa”, słucham was, powtórzcie. „Kaen-dwa”! „Kaen-dwa”!

Dołganow, Kononow i Bekrenjew automatycznie zbliżyli się do mikrofonu, chociaż głos Ignatowa słychać było bardzo wyraźnie.

— Mój ścigacz został trafiony. Nie mogę się poruszać. Kutry i ścigacze nieprzyjaciela ostrzeliwują mnie. Znajduję się przy zachodnim cyplu ujścia fiordu. Wyślijcie samoloty, odpędźcie Niemców.

Inny głos w pośpiechu krzyczał:

— „Kaen-dwa”, tu „Kaen-osiem”. Szukamy was. Szukamy was. Wpadliśmy w pasmo mgły.

Ignatów spokojnie, bez cienia zdenerwowania w głosie, odpowiedział:

— Jestem także we mgle. Będę wypuszczał zielone rakietki.

c. d. n.